

Dziennik wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.

Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

NA DZIENNIK „CZAS“		w Państwie Austriackim (pocztą)	
rocznie	zł. 20	rocznie	zł. 24
połrocznie	10	połrocznie	12
kwartalnie	5	kwartalnie	6
miesięcznie	2	miesięcznie	2 cen. 25
PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“ z DODATKIEM			
w Krakowie		w Państwie Austriackim (pocztą)	
rocznie	zł. 30	rocznie	zł. 34
połrocznie	15	połrocznie	17
kwartalnie	8	kwartalnie	9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

OGŁOSZENIA, ODEWY, UWADOMIENIA, DOKŁADY wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dsierżaw itp. za opłatą.

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3 1/2. Do każdego inseratu załączono być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnymi i inseratowymi przesyłane być winny franko do Biura Ekspedycji „Czasu“.

LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nielegają frankowania.

LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Przedpłata Dwumiesięczna

na miesiąc sierpień i wrzesień w mie-
scu 4 zł. pocztą 4 zł. 50 cent. w. a.
Życzący nabyć zarazem numeru Czasu z li-
pca r. b., zechcą nadesłać całą przedpłatę
kwartalną.

Administracja Dziennika „Czas“.

Kraków 8 sierpnia

Na dniu dzisiejszym konferencya w Zü-
rich odbywa swe pierwsze posiedzenie. W tém
leży całe położenie chwilowe polityki euro-
pejskiej. Jedne państwa układają się o wa-
runki zawartego pokoju, inne wyglądają tych
układów, aby w miarę tego jak trwałość
pokoju rokować z nich będzie można, skie-
rować w tę lub ową stronę zewnętrzne dzia-
łanie.

Domysły skierowane są głównie ku od-
gadnięciu instrukcji jakie odebrali pełnomo-
cnicy trzech państw obradujących w Szwa-
caryi. Odgadywać wolno, ale z pewnością
nie się nie wie. Zdaje się jednak, że wzglę-
dem kongresu nie naprzód nie postanowiono.
Być może, że jak twierdzą niektórzy, obe-
dzie się bez niego. Największą trudnością
w zebraniu się kongresu byłaby kwestya
rzymska. Jeżeli Ojciec S. skłoni się do ja-
kowych zmian w administracji swych kra-
jów, to raczej to uczyni na przedstawienia
konferencyi w której trzy katolickie państwa
zasiadają, aniżeli kongresu gdzie państwa
akatolickie w równie liczbie byłoby repre-
zentowane. Zdaje się więc bliskim prawdy
mniemanie, że konferencye w Zürich wejdą
w głąb sprawy konfederacyjnej włoskiej,
aby o ile się da rozstrzygnąć kwestyę tak
rzymską jakoteż i książąt udzielnych wszy-
stko to bowiem jest tak z sobą związane,
że trudno wyobrazić sobie narad o jednym
z tych przedmiotów bez rozpraw nad dru-
gim, a jeszcze trudniej podobno dojść do
jakowego rezultatu ograniczając się na pew-
nych sprawach i w pewnym tylko zakre-
sie. Byłoby to w konferencyach to samo co
w strategii wojna lokalizowana.

Korespondencya Czasu.

Hamburg 5 sierpnia.

Ruch tak zwany niemiecki w sąsiednim kró-
lestwie Hanowerskim, mający na celu jednosc
Niemiec, ustanowienie parlamentu, reformę Związku
niemieckiego i t. d. coraz większe przybiera roz-
miary. Ani poufne napomnienia, ani ostrzeżenia
grożące ze strony władz rządowych, niepowstrzy-
mały szerszenia się tego ruchu coraz dalej. W Ge-
tyndze 47 mieszczan podpisało oświadczenie do
tej sprawy odnoszące się; między nimi znany filhel-
len p. Elliesen, były prezydent drugiej Izby; hi-
stork Godecke i Dr. Wiese profesor uniwersyte-
tu. Prócz tego obywatele miast Emden, Danner-
berg i Osterode wzięli w tem udział. Nakoniec i
mieszkańcy wioski Schellerten z członkiem pie-
wszej Izby A. Müller na czele i adwokat sądowy
André w Osnabrück. Dążenie to tem więcej na
uwagę zasługuje, iż rząd i szlachta jak wiadomo
wbrew przeciwną postępują drogą.

Wielki Ks. Konstanty wyjechał z Kopenhagi
niewidziawszy się z królem. Wprawdzie król powró-
cił ze Sztokholmu do Skodsborg (hrabina Danner
nie towarzyszyła królowi do Sztokholmu) może
w nadziei, że W. Książę odda mu wizytę; tym-
czasem generał-admirał był kilka razy na obiedzie
u królowej wdowy, u następcy tronu ks. Fryderyka
stryja królewskiego i u domniemanego następcy
księcia Chrystyana, ale nieprzyjmował ministrów
i nieudał się do Skodsborg, tłumacząc się zazię-
bieniem, jak pisze *Fædrelandet*. Może wyjazd kró-
la do Sztokholmu, do którego ministrowie, jak po-
wiada, głównie się przyczynili, uważano za o-
znak ubliżenia W. Księciu, który tem odweto-
wał, że wyjechał bez widzenia się z królem. Pe-
wniejszem zaś jest to, o czem w przeszłym liście
pisałem. Wiadomo jakim dwory i szlachta duńska
patrzy okiem na hr. Danner.

Cholera silnie tu grasująca wiele ofiar do gro-
bu wtrąca. Z powodu zapewne upałów liczba

pożarów wzrasta. Ruch w naszej Rzeczypospolitej
co do wprowadzenia systemu reprezentacyjnego
według ustawy z 1850 r. trwa ciągle i można po-
wiedzieć wznowionym został w skutec agitacyi
w dziennikach miejscowych nad wartością ustapien,
które senat mieszczaństwu uczynić zamysła. Rej
opozycyi przeciw władzy egzekucyjnej wodni tu
demokrata zagorzał adwokat, nie konaty i maję-
tyn. Wkrótce obywatelstwo zbierze się końcem
obradowania nad propozycjami i koncesjami sen-
atu. Komitet tak zwany „Tonhalle“ czyli gotaj-
czyków, rozumie się zadowolony z koncesyi, które
wymógł na senacie; pytanie, czyli ogólne ze-
branie obywateli dzieli jego zdanie. Zobaczymy
wkrótce.

Paryż 4 sierpnia.

Utrzymuje się z dziwną gwałtownością nieukon-
tentowanie Rosyan z powodu zawarcia pokoju
w Villafranca, Cesarz zupełnie omylił Rosyja za-
powiadając przed wojną, że chce Włoch po Adrya-
tyk. Rosya odmówiła współudziału, ale się spo-
dziewała, że Cesarz, jak to u nas mówią, „zanie-
sie“, że pójdzie do zapowiedzianego celu mimo
przeszkód i że znalazłszy się w wojennych i dy-
plomatycznych trudnościach, zezwoli na dyskre-
cyę Rosyi. Rosya chciała kierować Francją a nie
być kierowaną. Chciała także korzystać i zmusić
Francją do użycia księcia Leuchtenberskiego. Nie-
którzy mówią, że chciała jeszcze czegoś więcej,
że chciała iść ku zachodowi według własnej i nie-
zależnej myśli, według myśli wyłączonej szcze-
rze czy nieszczerze w broszurze pana Żerebcowa.
Czy ostatnie przypuszczenie jest prawdą, czy prze-
ciwnie jest tylko potwarzą Rosyi? to czytelnik
najlepiej osądzi. Napoleon III pokazał, że umie
się, jak tu mówią, wywinąć i omylił rachuby
Rosyi. Postępowanie Rosyi w ostatniej wojnie
potwierdza moje domniemywanie, że między Fran-
cyą a Rosyją nie było żadnego pismennego zobo-
wiązania co się tyczy sprawy włoskiej, że Rosya
postąpiła niezależnie. Zobowiązanie dotyczyło ty-
lko bezpieczeństwa Romanii. Rosyanie są przeko-
nani, że w pokoju Villafranca są artykuły sekre-
tne i że mają na celu Turcyę. Czas to pokaże.

Hr. Tolstoj jest jeszcze w Londynie, gdzie ba-
wi W. księżna Marya. Księżę Oldenburski prze-
bywa od kilku dni z rodziną we Francyi. Zwie-
dził on onegdaj obóz chaloński.

Hr. Bourqueney pojechał do Zürich. Panuje
dziś przekonanie, że spisanie traktatu pokojowe-
go będzie potrzebowało dłuższego czasu i że tra-
ktat nie będzie nosił daty 15 sierpnia. Do Zürich
przybędzie pan Banneville z Wiednia. Wiadomo-
ści z Włoch są coraz lepsze. Pan Granier de
Cassaignac ogłosił we wczorajszym *Constitutionnelu*
artykuł „o niewdzięczności Włoch“, ale zapewne
tylko dla obudzenia większej wdzięczności. Ma-
caulay powiedział słusznie, że ludy są wdzięczne
i że pamiętają niesłychanie długo odebrane dobro-
dzieństwa. Piemont i Lombardia pokazują w grun-
cie wdzięczność i myślą obchodzić uroczystości wie-
do 15go sierpnia. Inaczej się dzieje w księstwach
włoskich, ale i tutaj menażowanie opinii, czas i
perswazyje pana Reiset sprowadzą, jeżeli nie po-
żądany przez wszystkich to potrzebny skutek. Nie
Francya sprzeciwia się zmianie stanu księstw, lecz
mocarestwa. Chociaż odpowiedź, którą miał dać
Ojciec święty baronowi Menneval nie jest i nie mo-
że być stanowczą, z ogniem igrać nie można.
W interesie konfederacyi Cesarz przywołał do Pa-
ryża księcia de Grammont. Akcya Anglii we Wło-
szach, jest jak dziś mała mimo złowrogich zapo-
wiadan. Anglia pragnie utrzymania pokoju prze-
konana, że może przyjąć na nią kolej i że we Fran-
cyi opinia przeciw niej jest bardzo wzburzona.
Francya rozbraja się nie tylko na lądzie, lecz na
morzu, na co patrzą mile Anglicy, choć rozbro-
jeniu nie dowierzają. Francya, jak już powiedziałem,
może rozbrajać uzbrojoną okrętą a budować
nowe. Ma także za sobą wyższość organizacyi.
Anglii potrzeba lat i długich hałasów na uzbro-
jenie się, kiedy Francya dosć jest jednej depeszy
telegraficznej ministra wojny lub marynarki. Mi-
mo różnicy organizmu trudno, aby i Anglia się
trochę nie rozbrajała, choćby dla oszczędności.
Żąd tego w parlamencie pułkownik Hebert. We-
dług mnie utrzymanie zachodniego przymierza
jest pożądane dla dobra kontynentu, ale trzeba
żeby Anglia inaczej działała i nie ograniczała swęj
polityki do zapewnienia sobie samych dróg indy-
skich. Wszystko pokazuje, że Anglia po zawarciu
traktatu w Zürich, weźmie udział w kongresie,
który będzie miał na celu ustalenie ogólnych, a
raczej nowych faktów, to jest nowych zasad Eu-
ropy.

Dziwuję się, że lord Redcliffe uzbiera się
w odwagę po raz drugi i że myśli zrobić w Izbie
lordów mocny dotyczący przedmiotu, o którym

pisał czule wiersze w jednym albumie kiedy był
ambasadorem w Stambule. Mając na uwadze, że
mocno zrobi się w Izbie lordów, możnaby przy-
puszczać, że mocna jest figleń wymierzonym prze-
ciw Francyi, że po straceniu wpływu we Włoszech,
Anglia szuka innych pleców, po których mogłaby
bieżować peryodycznie Francją. Mając to na u-
wadze, należałoby przełożyć miłośnych nad gło-
snych i zawołać: „strzeż mnie Panie od przyja-
ciół“, ale przesądzać nie godzi się. Głos par-
lamentu angielskiego, choć bardzo sponiewie-
rany ma zawsze wagę. Waga ta może się powie-
kszyć z powodu bliskości nowego kongresu. Pan
Żerebcow dał swęj broszurę ogłoszoną przed
wojną tytuł: „Le congrés et non la guerre.“ Bę-
dzie więc miał kongres choć po wojnie. Czekajmy
jak na tym kongresie Rosya postąpi.

Paryż 4 sierpnia.

Tego roku uroczystość napoleońska będzie uro-
czystością europejską. Wybiera się na tę uroczy-
stość do Paryża ogrom ludzi z prowincyi i z za-
granic. Wszystkie drogi żelazne będą miały po-
ciągi tak zwane zabawowe. Wszyscy są chciwi zo-
boczenia dnia 14 armii powracającej z Włoch, ar-
mii przybranej wspaniale, bo w obozowe łachma-
ny. Byłem wczoraj w obozie Vincennes i St. Maur
dla zobaczenia parę znajomych. Żołnierz jest znu-
żony, chudy, żółty a raczej czarny, szlify spadają
mu na pierś, nie ma krawata, lecz niebieskawą
długą chustkę, ale ma zawsze czerwone spodnie,
swą główną, europejską i już historyczną ozdobę.
W takim po wojnie przybraniu żołnierz jest najpi-
ękniejszy i na tej piękności pozna się d. 14 artystyczny
i patryotyczny Paryż. Jest już w obozach z dzie-
siątek pułków, dość szczipłych. Inne nadejdą. Na-
dejdą nawet Turkosy, których Paryż nigdy nie
widział. W marszu tryumfalnym wystąpi ze 60,000
wojska. Będą bramy tryumfalne, laury, bukiety,
będą gorące i patryotyczne okrzyki i zdaje się,
że będzie na polu marsowem obiad wojskowy.
Wojsko będzie defilowało przed Cesarstwem na
Placu Vendôme. Na tym placu robią już trybuny
przeznaczone dla ciał ukonstytuowanych.

Przybyli do Paryża marszałkowie Mac-Mahon
i Niel, książę de Grammont, hr. Aresc, pan Les-
seps i wracający z pod Magenty Horacyusz Vernet.
Ma także przybyć niebawem do Paryża książę
Metternich, nowy ambasador. Mówią, że mają
przybyć na dzień 14 i 15 do Paryża ambasado-
rowie francuzcy z Londynu, Brukseli i Berna. Ce-
sarz rozda dnia 15go kilka senatorstw z 30,000 fr.
przychodu. O rozdaniu tytułów nie ma mowy.

Francya się rozbraja, lecz zachowuje obozy pod
Chalons i Helfaut, pierwszy dowodzony przez je-
nerała Schramm a drugi przez genera Maissiat.
Zachowują także zwyczajne małe obozy piechoty
pod Lyonem, a jazdy pod Nancy. Cesarz czuwa,
aby żołnierz francuzki był dobrze wymustrowany.
Wojsko francuzkie zostawione tymczasowo we
Włoszech wynosi około 40,000. Ruchy jego będą
zależać od okoliczności. Po otrzymaniu dobrej ra-
dy Sabaudzcyzy zmienili system agitacyi, którą
podnieśli. Nie domagają się już przyłączenia do
Francyi, lecz administracyi oddzielnej i czysto na-
rodowej to jest francuzkiej. Losy Sabaudyi są do-
tąd zakryte. Kto wie czy i tem nie zatrudni się
kongres. Kiedy jest oparty na dobrej zasadzie
kongres jest bronią czasem dobrą i elastyczną.
Armata występują tylko tam gdzie kongres poka-
zuje się niechętnym lub bezsilnym. Romanii jest
kreacyą samego kongresu. W którą stronę skie-
rują się kiedyś armaty? to sekret. Obecnie Cesarz
jest w przyjaźni ze wszystkimi dworami. Kongres
pokaże nam może na jakie grupy ta ogólna przy-
jaźń z czasem się rozłoży.

Nowa broszura pana de la Gueronière wyjdzie
wtenczas kiedy nadejdzie czas na nową polemikę
i robotę. W tej chwili idzie o danie popędu do
pracy publicznej, o podniesienie giełdy, o odro-
bienie tego co się straciło i przygotowanie no-
wych zasobów. Jeśli Cesarz rzuci dnia 15go jakie
słowa, które podniosą jeszcze wyżej ufnosc pu-
bliczną, renta stanie na 75 fr. i wówczas bank
nie straci nic na rencie, którą wziął po tej cenie
a ci co wzięli ostatnią pożyczkę zyskają 15 fr. na
każde 9 fr., które założyli.

Cesarz posyła księcia Taillera do Sztokholmu
dla powitania nowego króla. Książę wyjedzie po-
jutrze z panem Lavalette.

Kulisa przegrała proces i w apelacyi. Zniesie-
nie kulisy podniosło zyski i czynności rządowych
meklerów.

Marszałek Pelissier jest słaby na aneuryzm.
Przyjęć kanclerstwa legii honorowej z przyczyny
tęj słabości nie może.

Pokazuje się z raportu dyrekcyi bezpieczeństwa
ministerstwa spraw wewnętrznych że r. 1858 zmniej-
szyła się liczba emigrantów francuzkich udających

się do Algierji lub Australii. R. 1857 wyemigro-
wało 18,809 a r. 1858 tylko 13,814 to jest o
4,926 mniej. Zmniejszyła się także liczba emigran-
tów udających się do Ameryki przez Francją.
R. 1857 przebyło Francją 26,000 emigrantów a
r. 1858 tylko 16,000. Zmniejszenie emigracyi
przypisywane jest kryzys amerykańskiej. Rząd
francuzki oddała się o ile może od emigracyi, bo
Francya potrzebuje rąk i żołnierzy. Lud francuzki
jest jak polski i z trudnością swój kraj opuszcza.
Lud południowej Polski przesadza nawet Francu-
zów i opuszcza z trudnością nawet swą wioskę.
Lud polski nigdy nie emigrował dobrowolnie.
Jeżeli w wieku XVII rzucił się na Zaporozie, to
dla tego że był do tego zmuszony. Wiadomo że
jest różnica charakteru między północną a połud-
niową Polską. Na północnych płaszczyznach, lud
nasz czasem się chętnie przenosi do innej wioski,
kiedy nie opuszcza prawie nigdy wioski południo-
wych, otoczonych pagórkami lub strumykami. Ta
różnica sprawiła większą ludność Polski południo-
wej.

W akademii wytoczy się zaszczytna walka o
krzesło po p. de Tocqueville. Kandydatami są:
pp. Troplong, Lacordaire, Gustaw de Beaumont,
de Lomenie.

Osoby które były w Fougilleuse zapewniasz, że
próby zniwiarów były ciekawsze po konkursie niż
podczas konkursu. Po konkursie machiny Burgess
i Key kosiły jak najlepiej i najrówniej pochylone
zboże a nawet lucerne. Francuzi przemawiają za
spiesznym użyciem zniwiarów w imie litosci dla
żniwiarzy, z których nie mała część umiera lub
wpada w choroby przy żniwach. My moglibyśmy
przemawiać za spiesznym użyciem zniwiarów lub
zaprowadzeniem kosby przy żniwach, w imie po-
trzeby spiesznego zniszczenia pańszczyzny w Kró-
lestwie i zaprowadzenia czynszownictwa. Żniwiarki
i kosy mogą usunąć zarzut przeciwników re-
formy to jest brak rąk, zarzut na który nie
podobna nie zważać, ale który czas jest usunąć,
bo ciągnie się od wieku XVI.

P. John Lemoine ogłosił w *Débates* czuły ar-
tykuł o p. Bordes-Demoulin, którego akademii
uwięziła za pracę o Pascalu a który zmarł
niedługo w publicznym szpitalu. Dziwna jest stron-
ność publiczności! Aktor, śpiewak, malarz obu-
dza jej sympatyę i otoczony jest dostatkami. Ka-
dy pisarz, poświęcający życie dla postępu myśli
lub historii krajowej, żyje często w nędzy i u-
miera jak łazarek. Publiczność wspiera zwykle to
tylko co ją bawi, a wyższości publiczne wspierają
to tylko co jej jest użyteczne. Zasługi narodowe
powinny być przynajmniej rząd wynagradzać, ale
rząd ma tyle zasług do wynagrodzenia, że o za-
sługach pismienicznych myśli na ostatku i często
po śmierci. Całą nagrodą pana Bordes-Demoulin
był medal akademicki i artykuł p. Lemoine.
Zmarły pisarz żył ściśle z p. Hac, który się od-
daje poszukiwaniom nad kościołem francuzkim i
który parę lat temu ogłosił w tym przedmiocie
parę artykułów w *Revue des deux Mondes*.

Paryż 4 sierpnia.

B. Paryż w czasie ostatniej wojny przybrał był
juz naszałt Londynu fizjognomią cywilną. Rzadko
kiedy spotkać można było mundur wojskowy. Kie-
dy niekiedy spacer lub ćwiczenia wojskowe szcu-
płego garnizonu podawały sposób Paryżanom obja-
wienia tego gustu do muzyki i pochodów zbroj-
nych, które im mniej wojenni Anglicy wyrzucają.
Od kilku dni zupełnie co innego się w stolicy
Francyi pojawia. Oddziały przybywające z Włoch
do obozu blisko Vincennes w St. Maur położone-
go, dostarczają bulwarom coraz większą liczbę
fizjognomii nadających raczej urozmaicenie, niż wywo-
lującą pewne wzruszenie. Żołnierza przybyłego
z Włoch poznać odrazu można po stroju trochę
zaniedbanym i nadzwyczaj ogorzałej twarzy. Cze-
sto bandaż lub kule świadczą, że należy do ka-
tegorii dotkniętych. Każdego z takich przybyszów
ciekawo otaczają i wypytują. Do obozu tłumami
ludność się cisnie. Cesarz będzie miał wkrótce 70
tysięcy ust, które niewiem czy skuteczniej od dru-
ku, ale to pewna, że z większą niż jeden dzien-
nik bezstronnością wypadki współziomkom opo-
wiedzą. Żołnierz francuzki jest bardzo pojętną isto-
tą. Choć wyrażen nie odbiera i prawdy formą o-
gladną nieprzypadkiem, przekonałem się jednak, że
niegodzi się poniżać jego zdania co do bieżących
wypadków. Powrót armii nie mało przyczyni się
do sprostowania spraconej opinii, szczególnie tam
gdzie ona tego najwięcej potrzebuje, to jest w sfe-
rze ludowej. W wyższych warstwach społecznych
już się znaczącej reakcyi czuć daje. P. Granier
de Cassagnac ogłosił wczoraj w *Constitutionnelu* i
Pays (które są własnością jednej osoby), ten sam
artykuł pod tytułem: *Niewdzięczność Włoch*. Nie
wyrzuca autor Włochom żeby byli niewdzięczni

mi, nieprzypuszcza nawet tego, ale uprzedzając naganę uczucie, rozbiiera powody i skutki działań Cesarza Napoleona III. Artykuł jest trochę ostro napisany; jest to zwykły sposób autora, ale nie można zaprzeczyć, że co do litery na prawdzie i słuszności oparty. P. Bourqueney już musiał dziś opuścić Paryż udając się do Zürich. Czekają tam dzisiaj także pełnomocników Austrii. P. Desambrois pełnomocnik sardyński miał posłuchanie u Cesarza i kilka narad z hr. Walewskim. Pośpieszy on zapewne połączyć się z kolegami i konferencya jak wam donosiliśmy, rozpocznie się około 8go b. m. Nie trzeba jednak pochlebiać sobie, ażeby traktat w formie rozwiniętej podpisany mógł być na 15go sierpnia tak jak się tego spodziewano. Parę posiedzeń nie wystarczy na rozbiór wszystkich kwestyj rzuconych na papier w Villafrańca. Pełnomocnicy ułożyli się i uprzątnęli trudności przedwstępne, mianowicie z położenia Sardynii względem Austrii wypływające, ale nie mogli dotknąć jądra kwestyj, które traktat obejmuje. Samo rozrachowanie długu prowincjonalnego i stanowego zabierze nie jedno posiedzenie i wywoła nie skąpą dyskusję.

Od konferencji w Zürich zależeć będzie, jak wiadomo przyszłość kongresu. Uprzedzając jednak postanowienia konferencji, których domyślać się można z instrukcyj danyh pełnomocnikom, pracą około przygotowań kongresowych nieustaje w sferach dyplomatycznych. Hrabia Walewski miał wczoraj dwie narady: jedną z lordem Cowley, drugą z księciem Esterhazy. Jest to nadzwyczajny posłannik Cesarza Franciszka-Józefa i ma być przedstawiony Cesarzowi. Depesza telegraficzna z Turynu donosi, że p. de Reiset miał posłuchanie u króla sardyńskiego. Powiada, że jednym z punktów rozmowy był 5ty korpus francuski, który bezzawodnie zostaje na załodze w Lombardii. Korpus ten nie jest przeznaczony do wspierania jakiegokolwiek bądź restauracji, tym mniej do gwałcenia woli narodowej. Podobne zamiary nie dają się przypuścić, nawet w obecnym położeniu. Głównym zamiarem zatrzymania części wojska francuskiego, jest chęć ułatwienia Piemontowi organizacji siły zbrojnej odpowiedniej z jego powiększeniem. Mówią, że marszałek Canrobert dowodzić będzie korpusem który pozostaje we Włoszech. Dzienniki ogłosiły wczoraj listy pułków, które już dostały rozkaz opuszczenia Włoch. Jest ich nie wielka liczba które nie dostały rozkazu i cały piąty korpus o którego przeznaczeniu nie masz wątpliwości. Bankiet który miał odbyć się na polu Marsowym 15go sierpnia, został zaniechany, w miejsce festynu każdy żołnierz dostanie 3 franki. Jest to modyfikacja, która i częstujących i częstowanych zadowoli. Spodziewają się wielkich awansów, nominacji i nagród w dniu 15 sierpnia. Monitor w czasie kampanii szczupłą liczbę nagród ogłosił. Zostawiła sobie władza sposobność uświetnienia jednego narodowego święta we Francji. Ma być także kilku senatorów mianowanych. Był tylko jaki smutny wypadek nie przerwał szeregu uciech. Książę Hieronim Napoleon jest słaby i stan zdrowia jego rodzi obawy. Wczoraj była wielka rada doktorów w Meudon. Książę, jak liczą, nie ma więcej nad 80 lat; był dowódcą pułku w Egipcie w końcu przeszłego stulecia.

O sprowadzeniu z Włoch ciała księcia Reichstadt więcej zagraniczne niż miejscowe mówią dzienniki. Przygotowania czynione w katedrze S. Dionizjusza każą się domyślać, że Paryż doczeka się znowu uroczystości przypominającej dzień 15 grudnia 1840 roku.

Co bądź, grób rodzinny Bonapartów nie u Inwalidów, ale w pieczarach dawnych królów Francji będzie urządzony. Czyje zaś zwłoki spoczną w pysznym sarkofagu pod kopułą Inwalidów? to przyszłość dopiero pokaże, a publiczność tylko się domyśla, a ponieważ jestem na drodze cmentarzowej, wspomnę nawiasem, że wieść na szczęście fałszywa już była umorzyła nieszczęsnego Rogera tenora wielkiej opery, którego talent zdaje mi się że Kraków miał sposobność ocenić. Roger stracił rękę, ale życia nie stracił i ma się lepiej. Mnóstwo bliskich i dalszych znajomych troskliwie dowiadują się codziennie o stanie zdrowia rekonwalescenta, nawet minister stanu przysłał troskliwe i uprzejme zapytanie.

Cesarz zaraz po uroczystościach ma wyjechać do wód do St. Sauveur, a stamtąd odprowadzi Cesarzową na zwykły pobyt do Biarritz. Pierwój jednak na krótki czas odwiedzi obóz w Châlons, którego z całą armią obserwacyjną pozostał nieknięty wraz z obozem w Helfaut. Rady ministrów często się powtarzają w St. Cloud. Cesarzowa zawsze prawie jest na nich obecna. Zarząd dwumiesięczny kraju odkrył w tej stronie nadzwyczajność, którejby się domyślać trudno było. Rzecz jednak niezawodna, że pod niebytność Cesarza nikt się nie spozostreżę, że krajem tak obszernym, tak ludnym i powszechnie za nadzwyczajnie trudny do rządzenia uważanym, władała jednak młoda kobieta z małoletniem dzieckiem. Stosunki rządu francuskiego z angielskim pomimo zmienności humoru dzienników i fantazyi John Bulla, mają być bardzo przychylne. Lord Elcho odłożył znowu swój wniosek, którego skutkiem objawień danyh przez lorda J. Russell, stracił i tak cały powab zajęcia. W rzeczy samej obojętną jest rzecz, czy Izba potwierdzi lub odrzuci mocę, która się prawie w zupełności w deklaracji ministerialnej już zawiera. Przysłać jednak wypadła, że czytając rozprawy parlamentu angielskiego, niemożna rządowi konstytucyjnemu nie przysądzić pewnej

strony słabej w zastosowaniu swoim. Polityka zagraniczna nie jest przedmiotem, którego szczerliwie zgromadzenia polityczne rozwiązywać mogą. W Anglii dawniej póki torysi większego używali wpływu, póki arystokracja nie wyszczerbiła wymagania wieku, obrady Izby nie krzyżowały potężnych dążeń ministrów, a raczej wielkiego stronnictwa. Sheridan, Pitt i Fox bronili przed krakami nadzwyczajnej sprawy, którą już pierwszy w głównym kierunku należycie popchnęli. Dziś jakoś i machina tak doskonałej organizacji zaczyna się wycierać. Coś tam brakuje w tym zegarze politycznym.

Zwiedziłem w tych dniach obóz w St. Maur, nie jest to zakład wojskowy przeznaczony na długi pobyt armii, ale tymczasowy, dogodny park zebrania pułków, które marszami, a głównie jazdą kolei żelaznej znużone, potrzebują spoczynku po tych trudach, by za dni kilka pokazać się w należytym postawie stolicy Francji.

Rozmawiałem z żołnierzami, rozmawiałem i ze starszymi. Szkoda że nie wziął z sobą korespondentów Timesa lub redaktorów niektórych innych pism zagranicznych, przekonali się, że humor i ekscentryczność jeżeli są często przyprawą artykułów, mogą być jednak szkodliwym pokarmem dla przyzwoitości narodowej. Francja warta jest tego, ażeby ją poznać, ceniono i rozumiano. Na co zda się rozum, pojęcie, nauka, rozważanie, jeżeli ludzie umiejący i uczeni w drugiej połowie dziewiętnastego stulecia pisać będą piórem i atramentem starannie przechowywanym wraz z namiętnościami przeszłości oddalonych? W obozie pod St. Maur można się nasłuchiwać odpowiedzi na gwałtowność ducha angielskiego.

Londyn 3 sierpnia.

L. Po przedstawieniach różnych budżetów na utrzymanie siły zbrojnej lądowej i morskiej, i cywilnej listy, sir Charles Wood przedstawił szeszęgo poniedziałku listy budżet indyjski. Z niego dowiadujemy się o następstwach szczegółach. Po cząwszy od kwietnia r. 1857 na początek wojny, Indye miały dług 59,462,000 fr. a procenta od tej sumy wynosiły 2,525,000 fr. Wydatków na wojnę było 12,561,000 fr. Do 30go kwietnia przeszłego roku dług wzrósł do 81,580,000 fr. a odsetki od niego do 3,564,000 fr. Przyszłe wydatki na rok 1859 — 1860 obrachowane na 46,131,500 fr., gdy przychodu będzie tylko 35,850,000 fr., a więc niedobór 10,250,000 fr. Do tego dodać jeszcze należy dalszy wydatek na drogi żelazne 2,250,000 fr., a zatem cały niedobór czyli deficyt 12,500,000 fr. Na zapiekanie go pożyczka blisko 5,000,000 fr. zaciągnięta już była za byłego ministrem przez lorda Benthina w Anglii, a 2,000,000 dostarczyły Indye; potrzebne zatem jeszcze 5,700,000 fr. do dopełnienia całej sumy niedoborowej. Sir Ch. Wood proponuje przeto ściąganie reszty pożyczki niedopłaconej lordowi Stanley, i zaciągnięcie dodatkowej na 5,000,000 fr. Z tego pozostanie mu w skarbie przewyżka wynosząca około 1,500,000 fr. gdyż cała suma niekoniecznie od razu musi być wydana. Przytęm podał oraz wiadomość, a wiadomość wielce potrzebną dla tych co w pożyczce zechcą brać udział, że przychody indyjskie przez dwa lub trzy następne lata niewyrównają rozchodom o cztery lub pięć milionów rocznie. Uwiadomił także, że dla zasilenia dochodów skarbu posłał instrukcje do Indyi, aby w Madras, Bombaj i zachodnio-północnych prowincjach podwyższony został podatek od soli, z czego może wpłynię 300,000 fr. więcej do skarbu.

Co do obecnego stanu Indyi, przywrócony w nich dawny a teraz po objęciu panowania nad niemi królowej polepszony porządek. W środkowych Indjach zupełna spokojność, kampania na pograniczu Nepału skończona. Jung Bohadur chce się pozbyć zbiegów, uchylić się od opieki nad nimi. Begum królowa Oudy wyrabia sobie warunki przebaczenia. Pozostają gdzieś tylko Bala Rao, Mommu-cha i najgorszy ze wszystkich Nana Sahib, który nigdy nieżyła przebaczenia. Najtrudniejsza zdaje się tam teraz być sprawa z własnemi pułkami angielskimi dawniej kompanii indyjskiej a niechęcią wejść w służbę królowej bez pewnych wynagrodzeń. W Berhampore podnieśli oni formalny bunt, oszańcowali się w koszarach i obrali z poród siebie oficerów. Rząd niechęć przedłużać z innymi malkontentami sporu, wydał rozkaz, że podoficerom i żołnierzom z dawnego wojska kompanii wolno jest we wszystkich trzech prezydenturach wystąpić ze służby, z wyjątkiem wszakże tych co się zbuntowali w Berhampore. Ci muszą być wpróżd ukarani.

Zeszłej niedzieli umarł hr. Minto, teść lorda J. Russell. Był on członkiem tajnej rady i jednym z znakomitszych mężów stanu whigowskich rządów. Od roku 1832 do 1834 piastował urząd nadzwyczajnego poselstwa w Berlinie, r. 1835 urząd pierwszego lorda admiralicy, a za ministerstwa lorda J. Russella r. 1846 urząd lorda pieczętarsza. Szczególniej pamiętna jego dyplomatyczna misja do Florencji, Turynu, Rzymu i Neapolu, którą roku 1848 odbywał w celu zebrania informacji o przyczynach ówczesnych zaburzeń we Włoszech. Już wtedy zajmowano się zbiciem i usunięciem tych przyczyn, lecz wybuch rewolucji w Paryżu roku 1848 i wynikłe ztąd wstrząśnienia przerwały wszystkie jakie hr. Minto był w tej mierze rozpoczął układy z dworami włoskimi. Odtąd zleżało mu wygórwać do tego stopnia jak je dziś widzimy. Sprawa więc Włoch jako była, że tak powiem, na sercu teścia — choć sentymentalność w polityce nieuchodzi — tak teraz jest na sercu

jego zięcia. Czy ten potrafi leniej ją załatwić, zostaje dotąd zagadką. Lord J. Russell temu tydzień w Izbie niższej wyliczył wszystkie trudności jakie rozwiązaniu tego zadania stoją na zawadzie. Peirwój przedugodne punta konferencji w Zürich musza być jawne, nim Anglia może przystąpić do kongresu, jeśli kongres będzie.

Przypomniecie sobie, że książę Joinville syn bróła Filipa pisał był przed kilkoma laty o możliwości zdobycia siłą morską Londynu. Plan ten przez niego skrócony znajduje się obecnie w tutejszym ministerium wojny. Można ta zdobyć takową jak Londyn, tak utkwia w głowach francuzich, że Cesarz Napoleon rozmawiając podczas konferencji paryskiej z admirałem lordem Lyons miał go przestrzegać: iż on sam, gdyby go wojsko i lud do takowej wyprawy przynaglił, musiałby się podjąć, gdyż będąc Cesarzem z wyboru, mógłby przeciw własnej woli, do tego być zmuszonym.

Posel amerykański p. Dallas urzędownie oświadczył lordowi J. Russell, że rząd jego nie chce się rzec tak zwanego privateering na morzach, a przeto nieuznaje uchwały kongresu paryskiego z r. 1856, ukroścającej korsarstwa prywatnych okrętów.

Książę Esterhazy wyjechał w piątek do Paryża, żkąd niedługo ma powrócić do Pragi. W książę Marya Leuchtenberg z liczną świtą tu przybyła, żkąd ma udać się do Torquay dla kąpeli. W książę Konstanty, brat jej, przybywa także dla kąpeli na wysep Wight i mieszkać ma incognito w Ryde, miasteczku leżącym naprzeciw Portsmouth.

Tegoroczne zebranie asocjacji brytyjskiej odbędzie się w Aberdeen w Szkocji, i dzień 14ty września przeznaczony na pierwsze posiedzenie. Przysięgającym będzie książę Albert i zagai je swą mową zdającą sprawę z postępu wiadomości i czynności asocjacji z ubiegłego roku. Ciekawa to będzie wykładka jesienna dla uczonych z wszystkich krajów. Jesliby kto z Krakowa na to zebranie się wybierał, kolejami żelaznymi we cztery doby może stanąć na brzegach albiionu, a za kilka godzin z Londynu w Szkocji.

Co do sztuk pięknych, dołączam tę wiadomość. P. Boryczewski młody szyncer polski zesłany był tu przez wydział oświecenia publicznego z Petersburga do zrobienia popiersia sir Roderyka Murchison, sławnego badacza nauk przyrodzonych i geologii. Zrobił już jego popiersie z gliny z wielkimi podobieństwem, i model ten wystawiony publicznie w jednym z tutejszych muzeów na Jermyn Street. Popiersie to filozofa, które ma później zrobione być z marmuru lub jakiego droższego materiału, przeznaczone podobno dla cesarskiej biblioteki w Petersburgu. P. Boryczewski przybył tu z listem od nieboszczyka Humboldta uprzejmie polecającym go względem sir R. Murchison.

Londyn 2 sierpnia.

SS. W Izbie niższej było wczoraj długo mowa o polityce Anglii w obec zapowiadzanego rozbrojenia Francji. P. Benthinok zapytał, prawie z przepraszaniem za przypuszczenie, czyli zamiarem jest rząd, odwzajemniając się Francji, zaprzestać także obronę uzbrojenie kraju. Na to głos po głosie powstawał przeciw tej wzajemności i nakoniec lord Palmerston odpowiedział dość otwarcie a całkiem w duchu opinii powszechnej. Oświadczył, że jakiegokolwiekby Francja przedstawienia miała robić, Anglia się niezatrzyna w swych ogólnych przygotowaniach, i to tem bardziej, że Rosya posiada znaczną flotę, przeciw którejby mogło przyjąć Anglii bronić swe kolonie i handel.

Prawie zjawiskiem było, oświadczenie p. Cobden, który wyznał, że gotówby był głosiwać na sto milionów, gdyby widział kraj w niebezpieczeństwie; nawet uznał za słuszne że Anglia, mając siedem razy więcej morskiego handlu, posiadając liczną rodzinę kolonii, a niebędąc wojskowem państwem, potrzebuje potężnej i licznej floty. Jednak przeciwnym się oświadczył przygotowaniu drobnym a kosztownym, które przed zjawieniem się niebezpieczeństwa, są w Anglii przedsięwzięte. Zganił budowanie wielkich statków zalecanych, jak zawsze system amerykański, przygotowania parowców handlowych do służby wojennej. Ale przed wszystkim wyraził swoją obawę, że dalsze podobne srożenia się Anglii, mogą zakłócić przyjaźne jej stosunki z Francją i nawet przeszkodzić pokojowemu chęciom rządu francuskiego, jeżeli ta się szczerze. Zawsze jednak opierając się na swej zasadzie dobrowolnego porozumienia się i kontraktu, życzył sobie nakoniec układu z francuskim Cesarzem względem sił morskich, które oba narody utrzymywałyby mogły. Tym sposobem rzekł, obawa naruszenia pokoju zniknie i z powrotem uspokojenia i zaufania, zmniejszą się publiczne wydatki a handel na nowo zakwitnie. Szkoda że nie dodał jeszcze aby Rosya zaprosiła, aby laskawie zaprzestała dążyć do zajęcia miejsca pomiędzy większemi morskimi państwami.

Wyborcy w Rochdale wyprawiają 15go t. m. wielki wiecór dla p. Cobden i już od parę tygodni zaprosiny na to są po dziennikach. Udział w tej demonstracji i herbacie, kosztuje 3¼ szylinga.

Morning Herald zapewnia, że p. Dallas minister Stanów Zjednoczonych, wręczył lordowi John Russell depeszę z Washingtonu, w której rząd Stanów Zjed. oświadcza, że postanowił zaniechać korsarstwa podczas wojny, przystępując tem do deklaracji w tej części morskich praw, przyjętej na kongresie paryskim w 1856 r.

Złożony jest teraz w Parlamencie rządowy bill, upowładniający rząd do utworzenia i utrzymania

korpusu nieprzenoszącego liczby 30,000 Indzi, nazywanego Royal Navy Volunteers. Ma to być rezerwa dla marynarki i powstanie z dobrowolnego zaciągu na służbę pięciu lat. Ochotnicy ci mają być co rok ćwiczeni przez 28 dni, a w razie potrzeby powołani do służby w marynarce. W tym razie musza służyć czynnie przez trzy lata, ale służba ta przedłużona może być o dwa lata proklamacyą dekretem królowej. Zresztą wszelkie prawa, korzyści i wysługi regularnych majtków zapewnione są ochotnikom zostającym w służbie czynnej. Jest to jeszcze jeden środek zwabienia marynarzów do służby, zaciąg bowiem obecny nieodpowiada potrzebom.

Dla przyspieszenia tego zaciągu, statki wojenne zwiedzają porty kupieckie. Okręt liniowy „Nile“ uzupełniwszy swoją osadę w parę dni w Liverpool, opuścił to miasto i zatopiony został przez „Duke of Wellington“, jeden z najkazałszych liniowych parowców angielskich niosący 131 dział.

Obozy i załogi miast w Anglii znacznie się teraz zwiększyły; częścią przez przybycie kilku pułków z Indji, częścią przez nowo utworzone drugie bataliony liniowe i z ruchome pułki milicyi. Związując na to że całe wojsko angielskie składa się tylko z dobrowolnie zawerbowanych i ma ogromne załogi, które po całym świecie utrzymać musi, zadziwiać może, że Anglia tak może mieć teraz w kraju siłę pod bronią, wynosi bowiem przeszło sto tysięcy ludzi. W roku 1857 załogi po koloniach były następujące: W północnej Ameryce 6213, w Australii 4257, w Gibraltarze 5144, w Malcie 7055, na Przylądku Dobrej Nadziei 11,225, w Indjach zachodnich 3942, Bermuda 1128, Ceylon 2339, Hongkong 1413, zachodnia Afryka 969. Razem 48,901, nielicząc Armii w Indjach. Dzia garnizony te znacznie są zwiększone, na przykład Gibraltar ma 9000, a matka 17,000 ludzi, Korfu, powyżej wymienione najmniej 5000 i inne stosunkowo.

Zgromadzone te oddziały, wszystko wyborowego wojska, wyniosłyby potężną armię, ale rozrzucone, wszędzie do obrony tylko mogą służyć potrzeby.

Z Madrytu donoszą, że z uwięzionych w Sewilli osób w skutek ostatniego ruchu republikańskiego, kilku skazano na śmierć, inne zaś na długie kary galery. Z Cochinchiny nadeszła tam wiadomość o wielkich stratach, które tam sprzymierzone wojsko ucierpieć miało przez choroby; krajowcy mają się biec walecznie i admirał francuski miał zażądać posiłków, a tymczasem ogranicza się na utrzymaniu swego stanowiska.

Hrabia Chambord, który jak wiadomo zamieszkiwał Haag od czasu rozpoczęcia wojny we Włoszech, przybył do Frankfurtu n. M. udając się do Wiesbaden, gdzie się ma odbyć wielkie zgromadzenie legitymistów.

W. Ka. Konstanty spodziewany tu jest w ciągu sierpnia i ma jakiś czas zamieszkiwać w Ryde.

Gaz. Wiedeńska pisze: J. C. K. Ap. Mość najwyższem piśmie odręcznem z d. 11 lipca, raczył pałatyczną ofiarę grecko-dyunknickiego biskupa Bukowiny Eugeniusza Hackmanna i jego konsystorza, aby milion złr. w obligacjach indemnizacyjnych z funduszu religijnego bukowińskiego grecko-dyunknickiego, na koszt wojny użyty został, przyjął z podziękowaniem i wyraził najlaskawiej biskupowi Hackmannowi i jego konsystorzowi szczególne najwyższe podziękowanie za ich gotowość do ofiarowności i przywiązanie do najwyższego tronu i ojczyzny.

W Krakowskim obrębie rządowym oświadczyli się przyjąć rannych żołnierzy na opiekę:

W obwodzie Bocheńskim: Miasto Podgórze 10 rannych lub rekonwalescentów w najętym na ten cel domu, tudzież utrzymanie ich i opatrzenie. Wsie w powiecie Radłowskim: Barczków, Biskupice, Marcinkowice, Nowopole, Strzelce małe, Dęblin i Popędzina 17 żołnierzy. Inne wsie tego powiatu podjęły się wziąć na siebie bezpłatnie żołnierzy z tychże wsi pochodzących. Wieś Zakliczyn 8 ludzi w osobnym na ten cel przyrządzonym domu. Miasto Wojnicz 12 żołnierzy w uмысле na ten cel przyrządzonym szpitalu w domu nadrodzinnego Bretnera, który go odstąpił bezpłatnie.

W obwodzie Jasielskim: Kłostory Kapucynów i Franciszkanów w Krośnie 4 rannych. Wsie powiatu Krośnińskiego 27 ludzi. Urzędnicy w Krośnie 3 ludzi. X. Milecki w Wrocance przeznaczył dla powyższych 30 ludzi dom swój w Krośnie bezpłatnie.

Wiedeń 7 sierpnia. Dzisiejsza O. D. Post zamieszcza na czele swoim wiadomości o obradach w Zürich, rozświecające, jak powiada, niejedną wątpliwość i niepewność. Wiadomości te podane w formie listu paryskiego, zamieszczamy dosłownie jak następuje:

Pierwsze zebranie komisarzy pokojowych w Zürich nastąpi w poniedziałek 8go. Zaniechano późniejszą zbiórkę, by nalegać na podpisanie pokoju przed 15 b. m., gdy niektóre pytania zbyt są zawile, aby się nie miały stać źródłem licznych trudności i nieporozumień, gdyby je na prędkę zbyć chciano. P. Bourqueney bowiem nalegał podobno, aby instrument pokojowy był przedyskutowany i aby miał wyraźną formę, podając za powód, że będąc członkiem kongresu pokojowego w r. 1856, przekonał się, iż jaśniejsze, starannie obrócone zredukowanie tego traktatu i jego protokółów byłoby oszczędziło wiele niezgody i niechęci i zupełnie do-

zwoili obć się bez tak zaciętych sporów o Bołgrad, wyspy Węzowe, wolność żeglugi na Dunaju i t. d., gdyby traktat z dnia 30 marca 1856 nie był tak pośpiesznie ułożony. Cesarz miał dobrze przyjąć te przedstawienia i nadmienić, że wprawdzie byłby chętnie chciał święto napoleońskie uczcić ogłoszeniem aktu pokoju, wszelako żrka się tego, jeżeliby za to otrzymano trwałość pokoju. Osobliwie co się tyczy konfederacji włoskiej dano dokładne i szczegółowe polecenia, oparte na własnoręcznych notatach Cesarza w St. Cloud. Ręczyście Związek włoski jest owym ulubionym planem Cesarza Napoleona, którego się on ze zna na sobie uporczywością trzyma, niedając się zbici z tropu trudnościami, jakie się przeciw niemu gromadzą. Jeżeli wszelkie przypuszczenia nie zwodzą, myśli wyrażone w wiadomym liście do Edgara Ney a wielką odegrają rolę w złożeniu konfederacji włoskiej, a sekularyzacja rządów i administracji w państwie Kościelnym, zaprowadzenie kodeksu napoleońskiego i t. d., lubo z niejakiemi odmianami, mają być na tej nieco dalekiej drodze przywiezionymi niezawodnie do skutku. Także co do Księstw wprowadzenie kodeksu napoleońskiego, tudzież instytucji na wzór ciała prawodawczego i senatu, jest warunkiem przywrócenia dawnych prawych dynastji. Obok tego inne jeszcze idą wymagania. I tak żądają od Modeny, aby jeszcze przed wydaniem ogólnej amnestji uwolniła tych więźniów politycznych, których Książę uprowadził z sobą opuszczając kraj z wojskiem swoim. Agitacja użyła tej okoliczności dla podniecenia namiętności i zawiści, a nawet liczono tych więźniów na 70, gdy tymczasem jest ich podobno 15 do 20. Cesarz chce, aby zagodzono rzecz przed rządem Księcia i aby organa wysłane przez rząd francuski do Księstw w sprawie wygnanych książąt, znalazły tam już ułatwione zadanie swoje. Zresztą dotyczące dwory nie stawiają żadnych tak wielkich trudności, a zapewniają, że żądania te znajdują w Austrii wsparcie.

Co się tyczy układów w Zürich, takowe będą prowadzone z jednej strony między Francją a Austrią, z drugiej między Francją a Piemontem, tak iż trzy traktaty przyjdą do skutku: jeden francusko-austriacki, drugi francusko-sardyński, trzeci austriacko-sardyński. Jest to jednak rzecz formy, która różnie może być zmieniona. Głównem jest to, że Sardynia skłoniła się wreszcie do żądań Francji, że co do wejścia do konfederacji włoskiej (to wszystko co donoszono o jej oporze zostało już przeparte), jak również co do uznania dawnych dynastji w trzech księstwach, a nakoniec co do przywrócenia zgody ze stolicą apostolską. Tę ostatnią koncesję przynosi Napoleon Papieżowi w zamian za żądanie reform w państwie kościelnym, przedstawione w formie unizonych życzeń. Jest to najdrażliwszy punkt w całej kwestji, ale oraz jej środek. Gdyby napomykały często kongres europejski nie był się rozchwiał z powodu oporu Austrii, toby się był rozchwiał z powodu Papieża, który pod żadnym pozorem nie byłby dopuścił, aby państwa akatolickie miały rozstrzygać co do miaryreform, jakie następcy Piotra w krajach jego zaprowadzić zechcą. Z tej przyczyny zaniechano już tego. Kongres włoski mający się odbyć po ukończeniu stanowczem pokoju, nie napotka trudności, lecz jeżeli Austria i Francja będą działać zgodnie, natędy przyjdzie łatwo do skutku. Kwestyą najbliższą w przyszłości nie jest wojna Francji i Anglii lub Francji i Prus, lecz wielkie pytanie w tém leży, czy Austria i Francja zawarły w Zürich pokój i będąc przyjaciółmi, będą działać wspólnie we Włoszech, lub czy nasiona dawniej niezgody na ziemi włoskiej mają już w ciągu trzech pierwszych miesięcy wypuścić w górę kiełki.

Fmp. hr. Paar wyjechał wczoraj do Sztokholmu, z powinszowaniem wstąpienia na tron króla Karola XVI dla reprezentowania Austrii na koronacji.

Gazeta Wiedeńska wczoraj i dzisiaj zamieszcza długi wykaz żołnierzy i podoficerów, ozdobionych medalami za odznaczenie się w bitwach we Włoszech.

Kores. Autogr. mówi, że projekt zaprowadzenia sądów pokoju i sądów rozjemczych, przesłany został do opinii właściwym władzom i korporacyom.

Gazeta wiedeńska z 7go zamieszcza list z Poczdamu o W. Księstwie Poznańskim, który między innemi zajście p. Poleskiego z ministrem p. Heydt w Kissingen wiąże ze sprawą W. Księstwa i deputowanych polskich. P. Poleski (a nie Polewski, jak go pisze Gaz. Wied.) o ile wiemy, nie był nigdy deputowanym, co korespondent poczdamski już dla tego samego powinien był wiedzieć, iż się na stenograficzne sprawozdania sejmu powołuje.

Niemcy.

Wspomnieliśmy bardzo krótko o petycji do Księcia Sasko Meinininga żądającej zajęcia się przezeń zmianą wewnętrznych stosunków Niemiec i przeobrażeniem Rzeszy niemieckiej. Ponowić tu trzeba tę zmianę z powodu danęj przez księcia odpowiedzi, jako mniej więcej cechującej położenie drobnych książąt niemieckich, którym wcześniej czy później zagraża medytacyja. Petycja pomieniona wyszła była od 82 mieszczan miasteczka Pönsnek i przedstawiała między innemi, że pokój w Villafranca budzi obawę, aby związek dwóch Cesarzów nie zagrażał protestantom i Niemcom protestantom, tudzież narodowości niemieckiej. Ponieważ jednako Niemiec dyplomatyczna i militarna nie może być osiągnięta przez obrady Zgromadzenia związkowego, przeto każdy panujący, który pragnie szczęścia Niemiec, powinien bezpośrednio wejść z Prusami w stosunki, aby do tego dojść celu. Książę Mei-

ningen taką dał odpowiedź wedle twierdzenia Frankf. P. Ztg.:

„Na podanie wielu obywateli i mieszkańców miasta Pönsnek, uczynione do Moie przez C. L. Wölfa i jego spółników w d. 25 b. m., daję im wiedzieć co następuje: Im więcej wzrasta przekonanie, że ostatnie wypadki polityczne kryją w sobie niebezpieczeństwo na przyszłość dla Niemiec, tem staranniej rozbiierać należy, w czem powód tego leży, aby nie chwycić się mylnych środków i drog dla zapobieżenia złemu. Gdy petenci chcą ustawę związku niemieckiego odpowiedzialną uczynić za rozdwojenie Niemiec, bezstronna rozważa musi owszem przynajmniej, że z jednej tylko strony niepożyczono chwili za stosowną, aby uczynić zadosyć przepisom ustawy związkowej do tego się odnoszącym, a które byłyby w tej mierze dostatecznymi, a przynajmniej łatwiej wymagały zmiany, aby się mógł zastósować. Kto się spodziewa, że wolne zjednoczenie średnich i drobnych krajów z jednym z obu mocarstw niemieckich, usuwając drugie, stworzy może zjednoczone i silne Niemcy, ten chyba zapomni o prawdziwej przyczynie smutnych zatargów świeżo upłynionego czasu, lub nie poznał, że właśnie to było najgłębszym błędem, iż starano się zaprzeczać, że w złączach mieszkańców tych krajów cesarstwa austriackiego, które należą do Związku niemieckiego, płynie krew niemiecka, tudzież iż chciano wnieść budowę polityczną do którejby Niemcy przystępu nietylko Austrii, ale i inne części Niemiec, więcej związane interesami z Austrią. Jakże wojna zewnętrzna w r. 1850 byłaby nas zastała w stanie rozdwojenia i tem samem osłabienia! A czyżby wypadki tegoroczne były korzystniejsz wypadki, gdyby zamiast ustawy związkowej istniało zalecanie w podaniu zjednoczenia? Dziś za prawdę w czem innem szukać trzeba dobra o-czynny jak w powtarzaniu prób, które doświadczaniem zostały już potępione. Nie powinniśmy jednak beczynnje patrzeć w przyszłość. Z całą siłą i zaparciem się siebie samych, książęta niemieccy opierając się na podstawie ustawy związkowej, do tego dążyć powinni, aby naprawić uznane niedostatki tej ustawy i ułatwić jej odpowiednie zastosowanie. Nie zabraknie im do tego ani na chęci, ani łącznie z lojalnymi uczuciami ich poddanych, na możliwości. Połączenie tylko tym sposobem Niemcy będą mogły spokojnie wyglądać niebezpieczeństw, jakiego im z zewnątrz groziły, a wewnątrz wolności sumienia i instytucje publiczne w krajach protestanckich, będą im zawsze pewnem schronieniem.

Altenstein 30 lipca 1859.

Bernard Eryk Freund.

Przy tej sposobności wydał Książę polecenie do burmistrza miasta Pönsnek, aby niedopuszczał szerzenia się błędnych mniemań o tem czego Niemcom potrzeba.

Partya demokratyczna w Niemczech sięga dalej niż powyższa petycja, żądając, aby Prusy wzięły inicjatywę w zaprowadzeniu takich zmian w Niemczech, któreby jednokrotnie państwa niemieckiego stworzyły, a to bez względu na to co Austrii czynić będzie, w przekonaniu, że Austrii następnie dla własnej obrony przystanie na supremację Prus. Partya demokratyczna żąda parlamentu niemieckiego, jednokrotnie komendy wojskowej, reprezentacji dyplomatycznej wspólnej, jednokrotnie i tych samych ustaw cywilnych, politycznych, karnych, handlowych itd., słowem sprowadzić chce wszystkie kraje niemieckie do roli lenniatwa Prus. Nie pomni ona wszakże, że gdyby nawet znalazła w całych Niemczech przychylnie temu głosy, to jeszcze sąsiednie państwa europejskie nie mogłyby dopuścić, aby w środkowej Europie powstało uorganizowane jedno mocarstwo od Baltyku do Po, i od Renu do Niemiec.

Rosya.

W dniu 23 lipca cesarz Aleksander wraz z W. Ks. Konstantym, który, jak wiadomo, jest wielkim admirałem czyli naczelnym dowódcą wszystkich sił morskich rosyjskich, odbył na wodach pod Kronstadttem przegląd floty parowej rosyjskiej w porcie tym zgromadzonej. W pierwszej linii stało 7 okrętów liniowych parowo-śrubowych, w drugiej 14 fregat i korwet także parowo-śrubowych, po za niemi znaczna liczba mniejszych statków i łodzi kanonierskich parowych. Wszystkie te okręty parowe są nowo-zbudowane w ciągu ostatnich lat pięciu, i powiedzieć można, że jest to pierwsza parowa flota rosyjska; dawniej bowiem Rosya posiadała na wodach czarnomorskich i bałtyckich kilkanaście statków parowych wojennych, lecz tylko mniejszego rozmiaru, a część ich zniszczoną została w porcie sebastopolskim podczas wojny w Krymie. W dniu zaś 23 lipca manewrowało już 21 okrętów parowych większego rozmiaru, zbudowanych według najlepszego dotąd wzoru.

Flota ta uszływała się w południe a z Kronstadttem i z mnóstwa statków przyglądało się jej tysiące osób przybyłych z Petersburga. Około 2ej godziny przybył Cesarz z W. Ks. Konstantym i licznym orszakiem, na pokładzie parowca „Aleksandra“, za którym płynęły parowce „Petersburg“ i „Fontanka“ wiozące rodzinę cesarską i pierwszych dygnitarzy dworu. Flota rozpoczęła ruchy i wszelkie manewry wykonała z wielką dokładnością. Przed wszystkiemi zwracała uwagę widzów fregata śrubowo-parowa „jenerał-admirał“, tak swoją wielkością jak piękną budową.

Utworzyło się w Petersburgu stowarzyszenie akcyjne z kapitałem kilkunastu milionów r. r. w celu przeniesienia lub zbudowania wszelkich zakładów z handlem morskim związek mających, jakoto giełdy, komory cłowej, magazynów, ze środka miasta

na dwie wyspy utworzone przez Nowę w miejscu gdzie rzeka ta wychodzi z Petersburga to jest na tak zwane wyspy kanonierską i Butujewską. Wyspy te przez swe położenie względem morza i miasta, są bardzo stosowne do budowania i zgromadzenia na nich podobnych zakładów. Zakłady te zamierza Towarzystwo połączyć zaraz drogą żelazną z dalszemi magazynami wzdłuż Nowy jak również z dworcem kolei żelaznej. Wiele dzienników rosyjskich projekt ten popiera i korzyści jego przedstawia. Utrzymują jednak, iż rząd, który od pewnego czasu stał się nieco ostrożnym w wydawaniu pozwoleń na nowe towarzystwa akcyjne, waha się jeszcze z udzieleniem koncesji temu towarzystwu. Mówią nawet o innym planie, to jest, o zamiarze zgromadzenia wszystkich zakładów handlu morskiego tyjących się na tak zwanym placu „Mytnyów“ wskazanym jeszcze dla podobnych zakładów przez Piotra W. Giedla i komora cłowa leżą na końcu wyspy Wasilowej (Wasili-Ostrow) w miejscu gdzie Mała Nowa oddziela się od Wielkiej i dążąc więc ku północy wpada następnie do zatoki fińskiej. Według projektu, koryto tej Małej Nowy ma być zgłębione, aby było przystępnem statkom morskim. W tem jest główna trudność wykonania tego planu, iż most Tuczkowa łączący wyspę Wasilową z dzielnicą „Petersburgską“, musiałby być zburzony, gdyż przeszkadzałby żegludze większemi okrętami. Zburzyć jednak most do którego publiczność od tylu lat przywykła, i który jest jedyną drogą między dwoma bardzo ludnemi dzielnicami miasta, byłoby rzeczą nietylko nieprzyjemną dla ludności lecz szkodliwą dla niej, szkodliwą dla obu dzielnic miasta. Most Tuczkowa 648 stóp długi a 40 szeroki, zbudowany jest silnie i stanowi niejako przedłużenie wielkiego mostu Izaaka. O tę trudność rozbije się może projekt, któremu w tem przypisują wyższość nad poprzednim, że zgromadzący na placu „Mytny“ wszystkie zakłady mające związek z żegluga morską, nie potrzebowały już przenosić giełdy i komory cłowej, gdyż obie te budowle stoją właśnie tutaj.

Włochy.

Lombardia przyłączoną już została administracyjnie do królestwa sardyńskiego. Dotychczasowy gubernator Vigliani, który prowincję tą oddzielnie zarządzał, a z rządem sardyńskim miał związki przez wydział urządzony w ministerjum spraw zagranicznych, złożył swoją władzę, a zarazem rozwiązano wydział lombardzki w ministerjum spraw zagranicznych, i władze w Lombardji stanęły wprost pod zwierzchnictwem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Listy z Medjolanu donoszą o wielkich przygotowaniach czynionych w tej stolicy na przyjęcie króla Wiktora Emanuela, który wczoraj tojest 7go t. m. miał odbyć uroczysty wjazd do Medjolanu.

W Piemoncie wielkie wrażenie zrobiło oświadczenie dwunastu deputowanych sabaudzkich, zasiadających na prawej stronie. W oświadczeniu tém żądają oni: oddzielenia dla Sabaudji administracji, zmniejszenia podatków, zmniejszenia kontyngensu wojskowego jaki Sabaudja do armji sardyńskiej dostarcza, uwolnienia od udziału we wszelkich kosztach wojennych. W oświadczeniu tém widzi opinia publiczna w Piemoncie dążenie doś silnego stronnictwa w Sabaudji do odłączenia się od Piemontu i przyłączenia do Francji.

List z Turynu z 2 sierpnia podany w Neue Preuss. Ztg. donosi co następuje:

„Jeżeli dochodząca nas wiadomość z Romanii jest prawdziwą, przygotowują się tam ważne wypadki. Naczelnik wojsk tokańskich jenerał Mezzacapo ruszył z wojskami swemi wynoszącymi 17 batalionów piechoty, 8 dział i 2 szwadrony jazdy i 28go lipca przeszedł granice Legacji, kierując się ku Umbrii. Część tych wojsk posuwała się ku Urbino i Perugia, druga ku Ankonie, skąd zamierzała dostać się w Abruzzi, aby rozszerzyć rewolucję do królestwa neapolitańskiego. Podnosi jeszcze ważność tego doniesienia dalsza wiadomość, że jenerał wojsk papieskich Kalberrmatten posłał oświadczenie do Rzymu, iż nie jest w stanie stawić czoła posuwającym się wojskom rewolucyjnym. Zdaje się, że w takim położeniu rzeczy francuski jenerał Goyon wystąpi z swęj nieczynnością.“

Powtarzamy tę wiadomość korespondenta z Turynu do Neue Preuss. Ztg. jakkolwiek z wielu względów wydaje nam się zupełnie mylną. Najprzód z powodu, że późniejsze depesze telegraficzne nic o tém nie mówią. Powtóre, że jenerał Mezzacapo nie jest bynajmniej dowódcą wojsk tokańskich, któremi dowodzi jenerał Ulloa, lecz naczelnikiem ochotników w Bononii sformowanych. Potrzebie, że wojska te nie potrzebowały do Legacji wkrać, gdyż stoją w Legacji Bononńskiej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 sierpnia. Wspominaliśmy już o potrzebie naprawy pokrycia ołowianego na wyższej wieży Maryackiej, którego plat jeden oderwał się tego lata. Naprawa ta nie może wielkich pociągać za sobą kosztów, wszakże zwlekana być nie powinno, bo za nadejściem wiatrów i deszczów nietylko inne platy ołowiu oderwać się mogą, ale i całe wżegzanie wieży cierpieć na tém musi. Słyszeliśmy, że przed zarządzeniem naprawy, idzie o rozstrzygnięcie pytania: kto powinien ponieść koszt, czy całe miasto, czy parafia, czy fundusze kościelne. Ta strona która twierdzi, że miasto winno ponieść koszt, opiera się na tém, że wieża Maryacka jest oraz wieżą miejską, albowiem umieszczona jest na niej straż ogniowa i dzwony zegarowe. Zapytało atoli można, czy wieża wystawiona była dla straży ogniowej, czy dla ozdoby i wspaniałości domu Boga. A gdyby kto chciał i to drugie utrzymywał, to widoczna, że straż ogniowa umieszczona jest niżej niż miejsce gdzie ołów oderwa-

ny. Prawda, że przed laty gdy naprawiano wżegzanie wieży i zdejmowano nawet szczyt jej, wydatki nie były ponoszone z funduszu kościelnych, lecz wtedy szło o utrzymanie wieży od zniszczenia, co stało się rzeczą publiczną. Nie chcemy w tej chwili dotykać sprawy funduszu kościelnych i ich dawnego zarządu, bo nie mamy na to pod ręką dokładnych materyałów; ani też rozbiierać, kto ma ponieść koszt przybicia kawałka ołowiu na wieżę, lecz wolamy o spiesznej naprawę, choćby przyszło temu co się jej podejmuje chodzić z puszką po kościele lub po mieście i zbierać na ten cel grosze.

Po dzień 6 sierpnia znajdowało się w kapieliach w Szczawnicy gości 334 partyj, składających się z 608 osób.

„Bohemia“ donosi z Karlsruhe: Obecnie zwracatu na siebie uwagę p. Robert Floryan Kröner z Reichenbachu z wózką swoimi „samojazdem“, w którym wygodnie siedząc, bez zaprzęgu, jeździ po ulicach Karlsruhe. Twierdzi on, że na tym wózku swoim odbywa dłuższe podróże i właśnie z domu przyjechał żeby zobaczyć Karlsruhe. Wózek ten jednoosobowy poruszany jest nogami za pomocą bardzo prostej maszyny; po równie drodze lub z góry jedzie on spieszniej niż końmi, a właściciel tego wózka zapewnia, że bez wielkiego strudzenia może dziennie 14 do 16 godzin drogi przebywać, i że właśnie z Nidku przybywszy, wygodnie wjechał na dosyć stromą górę. Rodzaj ten jazdy znalazł i tu tylu lubowników, że wiele osób zamówiło sobie u właściciela podobne wózki, lubo tenże nie robił ich dotąd dla nikogo prócz dla siebie. Umówiono się z nim o cenę jednego wózka na 50 talarów.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Zürich 6 sierpnia. Przed hotelem Baura (gdzie się odbywać będą konferencye) postawiono straż honorową. P. Desambrois pełnomocnik sardyński powitany był przez członków rządu kantonalnego. W poniedziałek będzie pierwsze posiedzenie konferencyi. W lokalu konferencyjnym urządzono osobne biuro telegraficzne.

Paryż 6 sierpnia. Margr. Banneville zamianowany został drugim pełnomocnikiem na konferencye w Zürich.

Bern 5 sierpnia. Cesarz Francuzów oświadczył Radzie związkowej przez posła swego w Bernie, że mu sprawia radość, iż zawarcie pokoju odbędzie się w Szwajcaryi.

Turyń 6 sierpnia. Rada ministrów postanowiła jak słysząc odwołać z Parmy komisarzy rządowych sardyńskich. Pułkownik Cipriani jedzie do Bononii.

London 6 sierpnia. Na posiedzeniu izby wyższej zeszłej nocy, lord Normanby zapowiedział interpelację dla rozbioru pytania względem warunków pokoju traktowanych przez państwa neutralne przed zawarciem pokoju w Villafranca. W izbie niższej oponował Evans przeciw ciąglemu wysyłaniu wojsk do Indji, co poczytuje za rzecz niebezpieczną w obecnych okolicznościach. Pułkownik Herbert oblicza, że siły lądowe w samej Anglii wynoszą obecnie 35,000 ludzi. Minister wojny zapewnia, że takowe podwyższone wkrótce staną do 65,000, nadmienając przy tem, że Anglia podczas pokoju nie może trzymać wojska na stopie wojennej.

Petersburg 6 sierpnia. Rząd udzielił pozwolenie na budowę kolei żelaznej z Moskwy do Saratowa nad Wołgę w długości 700 wiorst (100 mil). Potrzebny na budowę tę kapitał 450 milionów r. r. ma być zebrany przez wydanie 450,000 akcji, po 100 r. każda. Przez lat 80 rząd zaręcza 4 1/2 procentową dywidendę.

Pułkownik Leonatto Cipriani, którego według Independence belge obrano dyktatorem w Bononii, jest rodem z Liworny; przybył on do Bononii za p. Azeglio jako jeden z komisarzy wojskowych. Znanym on jest z r. 1848. Hr. Reiset wyjechał 3go z Turynu udając się do Parmy. Lombardia, dziennik urzędowy medyolański utrzymuje, że instrukcje tego dyplomaty są w duchu życzeń ludów włoskich. Sprzeciwia się to więc wręcz opinii publicznej, która w misji p. Reiset upatrywała zamiar rządu francuskiego przygotowania restauracji książąt.

Courrier des Alpes dziennik w Chambéry wychodzący, zawieszony został z powodu popierania petycji deputowanych sabaudzkich o oderwanie się Sabaudji od Piemontu. Trybunał ma w tej sprawie orzec.

Wiadomości z Carogrodu przywiezione 5go t. m. do Trvestu, sięgają do 30go lipca. Powtarzają najprzód znane już z poczty carogrodzkiej przez Marsylię doniesienie, że w dniu 26 lipca Sułtan przypłynął do Saloniki. Donoszą następnie: że zwolane rezerwy armji czyli redify, będą rozparzczone; że albański książę Rib-Dodr przybył do Carogrodu w politycznym poselstwie; nakoniec że poseł perski wysłany z Teheranu na dwory paryżki i londyński a w przejeździe bawiący w Carogrodzie, wsiadł na okręt udając się na miejsce swego przeznaczenia.

Druga poczta wschodnio-indyjska z wiadomościami z Kalkuty z 5go lipca donosi, iż bunt kilku pułków europejskich zostających dawniej na żołdzie Kompanii wschodnio-indyjskiej, szeręśliwie stłumiono. Przypominamy, że poczta z Bombaju z tego samego dnia z 5go lipca donosiła przeciwnie, że te zaburzenia rozszerzają się i że wybuchły nawet w Madrasie.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

